



Anna Wilk – sopran, Polska

Bellini – Gounod

Pierwsza finalistka, bardzo zdenerwowana, co zrozumiałe ale okazała prezentująca się na scenie. Po opanowaniu sytuacji pokazała ładną barwę swojego dużego głosu. Głos bez żadnego trudu wybijał się –w dobrych, właściwych proporcjach– ponad orkiestrę. Niestety, od początku do końca, śpiewaczka prowadziła narrację włoskiego bel canta pojedynczymi dźwiękami czyli zapomniła o...legato. Mówiąc szczerze, większość naszych wokalistów ma z tym poważne problemy ale to było naprawdę kuriozalne. Jak można cały czas śpiewać Belliniego pojedynczymi, misternie wręcz *rzeźbionymi*, zawsze z małym crescendo, a nawet lekko *wyciskanymi* dźwiękami? Koloratury w większości gładkie, niezłe ale wysokie dźwięki nieładne, niepewne a te mocniejsze – krzyżące. Do tego –niestety– dorzucić trzeba drzenie głosu. W arii Julii było trochę lepiej, bo ta zdawała się być bardziej *bezpieczna* dla niej ale figuracje nie były precyzyjne, w większości typu *ślizgającego*...



Urška Arlič Gololičič – sopran, Słowenia

Bizet – Puccini

Piękna kreacja, równie znakomita prezencja. Głos od początku bardzo wiele mówiący. Wszystkie dźwięki, we wszystkich rejestrach – idealnie wyrównane. Najwyższe dźwięki – rewelacyjne, pewne, pełne blasku, wręcz ognia...Poza tym było bardzo spokojnie, piękne piana, wiele delikatności, subtelności – bardzo niezwykła była ta aria Mikaeli! Ale to był dopiero wstęp do wielkiej interpretacji arii Mimi. Rzadko słyszy się tak ogromnie wzruszający styl śpiewania tej arii. Smutny koloryt głosu – poruszał, łzy same cisnęły się do oczu...Poza tym, jak idealnie dopasowane było do tego pięknego, pełnego czystości uczuć śpiewu –brzmienie orkiestry, w tym fragmencie z fletami i harfą...Cudownie. Kiedy piszę te słowa, mam w uszach cały III etap. Arię tą, całym występem, wszystkimi etapami, łącznie z drugim – artystka ze Słowenii zdeklasowała wszystkich konkurentów. Zaczęłam od kreacji, od pięknej sukni – skończyłam też na wielkiej kreacji, tyle że wykonawczej. Dziękuję za jedyne tu wzruszenie, za wielkie wzruszenie.



Piotr Hruszwicki – bas, Polska

Moniuszko – Czajkowski

Od pierwszego tonu miałem znów wrażenie, jak poprzednio, że to bas z tłumikiem, śpiew gardłowy, bez blasku, z cichuteńkim niskim rejestrem, bez mocy, a to przecież była aria Skułoby...Już przyzwyczajony do tego głosu, dość szybko, dostrzegłem w arii Griemina nawet ładne wyższe (w średnicy) dźwięki. Wysokie, niestety, nie były urokliwe, za bardzo wyciskane. Ładne z kolei było legato, ładne frazy, była też –oczywiście– ta, tak trudna do określenia, a charakterystyczna dla niego „ponadgłosowa” stodycz łączenia dźwięków. Niektórzy finaliści ruszali się ponad miarę, Pan Piotr za to – stał raczej nieruchomo.



Szymon Komasa – baryton, Polska

Mozart – Bellini

Byłem bardzo ciekawy, jak poradzi sobie z w pojedynku z orkiestrą – poradził sobie dobrze choć słyszało się, i widziało, że zbyt dużo nie doświadczył jeszcze w tym zakresie. Ciekawa aria Papagena, zinterpretowana z nerwem, dowcipem, inteligencją, uśmiechem, naturalnym wielce zachowaniem oraz z dobrym niemieckim. Było też bardzo ładne i zdecydowane brzmienie głosu, i to bez uczucia niedosytu. Pięknie zaśpiewał arię Rudolfa z *Lunatyczki*. To było bel canto – z legato, z wyrazem, z kulturą. W zakończeniu zabrakło już trochę siły i blasku najniższego dźwięku oraz... wspomnianego już doświadczenia w pracy z orkiestrą. Nie brakowało natomiast wielkiej ambicji i prawdziwego talentu!



Ilona Krzywicka – sopran, Polska

Mozart – Czajkowski

Ciekawy recytatyw Fiordiligi, nadto pewność, wyrazistość wokalna, bardzo duży potencjał dynamiczny (początkowy „wystrzał” z wysokim c – zrobił wielkie wrażenie). Koloratury nie za dobre ale ładna barwa głosu – głosu dużego, jasnego, bez żadnych trudności przebijającego się przez orkiestrę. Tylko niski rejestr nie najciekawszy – pozostałe znakomite. I tu –jak u Komasy– nastąpił *wypadek przy pracy* czego na tym etapie zawodowego wtajemniczenia nigdy nie można wykluczyć, do tego w atmosferze finałowej rywalizacji konkursowej. W arii Lizy śpiewaczka pokazała, że nieobce są jej też pewne subtelności wokalne sztuki. Kiedy słuchałem tej arii, w części bardziej dramatycznej, śpiew brzmiał mi nawet dość „rosyjsko”. Ładny głos – czym wyżej, tym lepszy i ciekawszy, choć

akurat najwyższy dźwięk nie wypadł nazbyt okazale.



Izabela Matuła – sopran, Polska

Mozart – Boito

Pisałem ostatnio, że mogłaby rywalizować spokojem śpiewania z Sz. Komasą, ale Komasa ożywił się, i to zdecydowanie, zaś Pani Izabela pozostała raczej nieporuszona, ze stale opuszczonymi rękoma. Taka to dość jednostronna estetyka: ciemna, ponura, posępna, takież często jest jej głos. Ma on jednak –co usłyszeliśmy– piękną barwę choć tylko tam, gdzie jest go więcej, bo tam, gdzie ciszej, gdzie piano – nie ma już tych walorów. Druga aria także z tych stojących, jednak zdecydowanie bardziej zróżnicowana. Już z początku śpiewaczka zaimponowała szeroką frazą, z bardzo dobrym wysokim dźwiękiem, nadto w zakończeniu wywarł wrażenie przeprowadzony pochód dramatycznych tonów. Tym niemniej uważam, że ten rodzaj bardzo spokojnego śpiewu nigdy artystki nie zmęczy...



Jarosław Mielniczuk – baryton, Polska

Bellini – Czajkowski

Od pierwszego dźwięku pokazał ile ma siły w głosie, *wreszcie któryś z panów jest doskonale słyszalny* - odnotowałem. Bardzo dźwięczny to głos, o dużej urodzie choć raziło częste crescendo na pojedynczym dźwięku, taki rodzaj chyba manierycznego jednak falowania dynamicznego. Jest to talent ale nie do końca oszlifowany, jakże często jeszcze surowy i bezradny, nie zawsze potrafiący zapanować nad głosem – za wiele u niego dźwięków brzydkich i płaskich w brzmieniu.



Liudas Mikalauskas – bas, Litwa

Verdi – Mozart

Jak zawsze wyszedł pewny siebie, ale natychmiast zastygł w skupieniu bo przecież aria Fieska tego wymaga. Od początku było napięcie, duży dramatyczny wyraz, spotęgowany tym charakterystycznym dla niego drzeniem głosu (czasami na coś się przydaje...). Bardzo wyrazisty, znakomity aktorsko, świetnie frazuje, a do tego bardzo dobrze śpiewa. Najniższy dźwięk – na granicy brzmienia. Aria katalogowa trochę go poniosła w niebezpieczne „smakowe” rewiry ale jednak –jak myślę– to *granie postacią* wzbogaciło występ, jest to przecież muzyka operowa Nie można ciągle stać nieruchomo, z opuszczonymi rękoma, jak inni. Dla mnie był to dobry i równy występ, z mocnym i bardzo pewnym...siebie – finałem !



Łukasz Motkowicz – baryton, Polska

Donizetti – Czajkowski

Stanowczo za sztywny jak na finalistę, przez to sztuczny, a postaci nieco karykaturalne, zwłaszcza z początku ale potrafił śpiewać legato, ładnie też frazował. Arię Jeleckiego śpiewał ze sporym napięciem, mocno przeżywając doświadczenia bohatera, które starał się szczerze wyrażać. Wiele potrafi, ale wiele jeszcze pracy przed nim.



Michał Partyka – baryton, Polska

Mozart – Czajkowski

Chyba jednak najlepszy „męski” finał...Najbardziej dynamiczny, najbardziej efektowny, najbliższy nam – z oczywistych powodów. Też ma –jak Mikalauskas– mefistofelesowe rysy twarzy, bardzo charakterystyczne; też nieco przeszarżowuje, ale on z kolei mniej aktorsko, a bardziej wokalnie. Śpiewa chyba jeszcze dynamiczniej przez co jego głos jest często ostry i krzyżący ale przychodzą też momenty delikatne: pięknie śpiewane piano, muzyczne bardzo crescendo... Co najważniejsze – i on bardzo dużo wyraża na scenie, wykreowaną postacią, bardzo wyrazistym śpiewem, całym swoim jestestwem. To ogromnie wielki walor jego sztuki.

W arii Jeleckiego nie miał głębi niskich dźwięków ale znakomicie śpiewał w średnicy, pięknie brzmiał tam jego głos, nawet i szlachetnie ! Podoba mi się u niego jedna jeszcze cecha, że nie potrafi śpiewać asekuracyjnie, że ciągle idzie do przodu, dysponując w zakończeniu wieloma jeszcze możliwościami wykonawczymi, które pozwalają mu na zawsze efektowne finały występów. Wielkie gratulacje !